Nr. 419. We Lwowie, czwartek dnia 8 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Moja wina...“

Lwów 7 września.

Ze skruchą — czy istotnie szczerą, to już rzecz jego sumienia... — uderzył się w piersi także biskup z Lavalu, mons. Geay, co towarzysz jego „niedoli“, biskup z Dijon mons. Le Nordez już znacznie prędzej uczynił. Obaj tedy, pospieszywszy *ad limina Apostolorum*, ukorzyli się przed majestatem św. Stolicy i obaj stanęli przed najwyższym Trybunałem duchownym, przed Kolegium oficjów, dla oczyszczenia się z poczynionych im zarzutów. Czy istotnie zdołali oczyścić się i otrzymali przebaczenie Namiestnika Chrystusowego, orzec w tej chwili stanowczo niepodobna. Przemawia jednak za tem poniekąd ta okoliczność, iż nawet winniejszy z obu, biskup Geay, dopuszczony został przed oblicze Ojca św...

Nazwiska tych książąt Kościoła, zapisały się niestety bardzo niefortunnie w dziejach religijnych walk tego Kościoła z ultra-radykalnym rządem francuskim. Obaj okazywali się czas dłuższy, nietylko przyjaciółmi, ale co gorsza jeszcze, prawie narzędziem biernem w rękach Combes'a i jego towarzyszy, czem istotnie do żywego obrażali uczucia całego świata katolickiego. Wreszcie, przez dwulicowe zachowanie się obu pośród konfliktu pomiędzy tym rządem a Kurją papieską, sytuacja tak się zaostrzyła była, że przyszło w końcu do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą św. a rzeczpospolitą francuską. Ambasador jej wyjechał z Rzymu, na odwrót nuncjusz papieski opuścił Paryż. Nie dość na tem — a raczej w konsekwentnej i upartej swej zaciętości przeciw św. Kościołowi katolickiemu, Combes nosi się z zamiarem wypowiedzenia konkordatu i zupełnego rozdziału Kościoła od państwa. Owoż nikt naturalnie nie twierdzi dziś, aby to wszystko stało się skutkiem początkowej inobedjencji obu prałatów wobec Stolicy św., — że jednak ich nazwiska splotły się po wieczne czasy z faktem tak bolesnego rozłamu Francji katolickiej z widomą Głową Kościoła, to chyba wcale nie przynosi chluby episkopatowi tej Francji, która od niepamiętnych wieków szczyciła się zawsze szczególniejszą miłością i pieczą Namiestników Chrystusowych...

Ostatecznie — powaga i majestat Stolicy św. tryumfuje, jak to jej przystało, nad chwilowem zapomnieniem się dwu biskupów. *Pater peccavi...* wyrzekli obaj na klęczkach przed Ojcem św., który w swem wielkodusznem sercu ma nieprzebrany skarbiec miłości i współczucia dla zbłąkanych dusz, ma z ramienia Bożego moc i władzę odpuszczania im najcięższych win i grzechów ziemskich. Ale życie obu tych kapłanów... złamane niestety!... Do ostatniego tchnienia w piersiach, będą zapewne czuli gorycz niewysłowioną na dnie dusz swoich, że oto *nolens volens* sprawili taką boleść św. Macierzy, taką nieobliczalną w następstwach krzywdę ziemskiej swej ojczyźnie.

Wojna Japonji z Rosją.

Liaojan.

Liaojan, pod którego murami stoczono największą i najkrwawszą bitwę, należy do najstarożytniejszych miast Mandżurji. Według chińskich historyków, Liaojan istnieje już od 2000 lat. W historji Mandżurji zawsze grał Liaojan wybitną rolę. Niegdyś miasto to było stolicą dawno wygasłej dynastji Liao, z której pochodzili najtężsi władcy Mandżurji. Dziś z tego długowiekowego panowania Liaów nie zostało nic, prócz nazwy miasta i kilku starożytnych pomników. Między tymi zasługuje na uwagę stara świątynia pogańska, mieszcząca liczne postacie bożków, odlane w srebrze i złocie, wielkiej wartości pod względem historji i sztuki.

Obecnie Liaojan liczył 60000 mieszkańców, w tem 2000 Rosjan i 100 innych Europejczyków. Miasto utrzymuje żywy handel, pośredniczy w obrotach między Koreą a Mongolją. Od czasu budowy mandżurskiej kolei żelaznej podniósł się ruch handlowy. W pierwszych tygodniach po wybuchu wojny w Liaojanie stał załogą generał Leniewicz, szef armji nadamurskiej. Od końca kwietnia była tam główna kwatera naczelnego wodza, generała Kuropatkina. Od kwietnia miasto zostało silnie ufortyfikowane, otoczone wałami, fosami i w najlepsze zapasy wojenne zaopatrzone.

Artylerja wojenna.

Oprócz dział zwykłych, polowych o średnicy mniej więcej $7^1/_2$ ctm. — pisze w *Börsen Courr* pewien oficer artylerji — obie armje wojujące na dalekim Wschodzie używają między innemi jeszcze haubic, t. j. dział do strzałów przenośnych. Różnica pomiędzy haubicą a działem zwykłem polega na tem, że haubica jest znacznie krótszą i posiada średnicę większą. Przeznaczeniem jej rzucanie pocisków wielkim łukiem, tak, aby padały z góry na nieprzyjaciela. Strzały haubicowe niosą na odległość 5 do 8 kilometrów, pociski zaś, znacznie cięższe od pocisków dział zwykłych, zawierają też więcej materji wybuchowej.

Z drugiej wszakże strony, z powodu wielkości łuku, jaki zatoczyć musi pocisk, celowanie z haubic jest trudniejsze, szybkość pocisku mniejsza, nabijanie powolniejsze. Haubic używa się głównie dla niszczenia szańców polowych, atoli także dla strzałów do celu niewidocznego, jak n. p. oddziałów wojska, stojących za wzgórzami, przyczem ze względu na charakter strzałów, haubica może stać zupełnie ukryta w zagłębieniu, a wtedy celowanie z niej odbywa się według bardzo dokładnych map danej miejscowości, gdy tymczasem działo polowe jest widoczne, jeżeli niezawsze, to przynajmniej w chwili dawania ognia.

Dla oblegania i obrony twierdz używa się haubic 12, 15 i 20-centymetrowych, moździerzy o średnicy dochodzącej do 25 cm., a wreszcie wielkich dział 27 i 30 centymetrowych. Istnieją wszakże działa o średnicy jeszcze większej, dochodzącej do 48·6 ctm.; działa te przeznaczone są tylko do obrony twierdz i wybrzeży, o szybkim bowiem przewozie ich, oraz ustawieniu podczas wojny mowy być nie może z powodu olbrzymiej ich ciężkości. Żywot olbrzymów tych jest krótkotrwały, gdy bowiem zwykłe działo polne wytrzyma 3000 strzałów, działa 16 i 27-centymetrowe tracą wartość po 400 strzałach, a 30-centymetrowe i większe po 60. Każdy strzał z tych ostatnich kosztuje 3.500 marek, jeżeli jednak wezmiemy pod uwagę, iż koszt fabrykacji ogromnego działa dochodzi do 300.000 marek, to właściwie każdy strzał kosztuje 8.500 marek, zmniejsza bowiem wartość działa o 5.000 marek. Pociski do dział tych ważą od 300 do 600 kilogramów.

Do strzałów do ludzi używa się szrapnelów, naładowanych materją wybuchową i drobnemi kulami, do niszczenia fortyfikacyj ziemnych i murowanych — granatów pękających, w których zapał jest tak urządzony, że wybuch następuje w kilka sekund po uderzeniu granatu w cel, przez co granat ma czas zagłębić się w ziemi lub murze. Otwory, przez wybuch takich granatów utworzone, mierzą często po kilka metrów średnicy i głębokości.

Co się tyczy donośności strzałów dział oblężniczych, to normalna, przy której mierzyć można do celu dosyć dokładnie, wynosi od 8 do 10 kilometrów.

Furażerowie na wojnie.

Now. Wremia podaje następujący obrazek z działalności furażerów na teatrze wojny:

Wobec rozkazu przejścia do biwaku we wsi Janszyku, wysłano naprzód furażerów. Po przybyciu znaleziono, jak zresztą zawsze, wszystkie drzwi i wrota od fanz chińskich zamknięte. Ani wołania, ani stukania nie pomagały. Wieś, jak gdyby wymarła. Wobec tego kozacy przedostali się na dziedziniec przez płot i tu dopiero spotkali gospodarzy, którzy wydawali jakieś dźwięki gardłowe, kłaniali się do ziemi i wyraźnie upraszali, żeby domy ich zwolniono od postoju. Żal brał na widok tych ludzi, ala cóż począć; nie można było pozostawić oficerów i żołnierzy na noc na mokrej i rozbłoconej ziemi. Zabrano się odrazu do czyszczenia fanz. Z oczami pełnemi przerażenia, z dziećmi na rękach i przy boku, Chinki, zabrały się do oczyszczania swych biednych fanz, wymiatały je, przewietrzały i wynosiły nędzny dobytek. Kozacy gospodarowali jakby u siebie. Wyciągnęli z dachów długie żerdzie, z których urządzili stanowiska dla koni, a w ogrodach wyszukiwali drób, który, choć starannie zachowany przez Chińczyków, był zawsze wynaleziony przez kozackie oko.

Niebawem nadszedł pułk, a że innego miejsca nie było, więc stanał na polu, zasianem najstaranniej, wprost wypielęgnowanem przez właściciela. Po godzinnym postoju pola te przedstawiały tylko błoto, zmasakrowane przez nogi żołnierzy i koni. Praca ludzka zniszczona zupełnie.

Naturalnie, zapłacą Chińczykom za to zniszczenie, ale co im po pieniądzach, gdy za nie nic dostać nie można, gdy cały kraj spustoszony zupełnie, jak przez szarańczę, gdy u manzy zabierają ostatniego konia, ostatnią krowę i będzie musiał uprawiać pola przedpotopową sochą, ciągnioną przez siebie samego lub żonę. Co mu po pieniądzach, skoro nigdzie nic kupić nie można i wypada z konieczności cierpieć głód...

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Jeńcy japońscy.

Penza. (Ros. Ag. telegr.). Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z jeńcami japońskimi mianowicie 256 marynarzami i 68 oficerami, (wśród nich jest 4 Anglików). Są to jeńcy zabrani do niewoli przez eskadrę wła-

dywostocką podczas zatopienia japońskich okrętów przewozowych. Jeńcy będą jutro przewiezieni do Riask (w gubernji riazańskiej).

Korsarstwo rosyjskie.

Zanzibar. (B. Reutera). Angielski krążownik „Forte" odszukał rosyjskie okręty „Petersburg" i „Smoleńsk" koło Zanzibaru i wręczył im rozkazy cara. Oba okręty natychmiast ruszyły w drogę, oświadczając, że udają się z powrotem do Europy.

Z Portu Artura.

Czifu. (B. Reutera). Wczoraj wieczorem słyszano ogień działowy od strony Portu Artura. Japończycy schwytali i ścięli dwóch należących do otoczenia gen. Stössla chińskich tłumaczów, jednego koło Szusziyen, drugiego w Palunczan.

Przybyli z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Rosjanie spodziewają się jutro ogólnego ataku Japończyków od lądu i morza. Dnia 2 i 3 b. m. ostrzeliwali Japończycy bardzo silnie miasto. W forcie koło Erlungczan zniszczone zostały dwa działa. Cena mąki w Porcie Artura spadła z 10 rubli na 4 ruble, ponieważ w tych dniach przedostał się do portu wielki parowiec z ładunkiem środków żywności, szczególnie mąki.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Komendant okrętu „Bojan", kapitan Wiren, mianowany został komendantem eskadry rosyjskiej w Porcie Artura, w miejsce kontradmirała ks. Uchtomskiego.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara dnia 5 b. m.: Nasza armja wyruszyła dziś na północ i uniknęła przez to niebezpieczeństwa, gdyż nieprzyjaciel zagrażał jej zarówno na froncie jak i na lewem skrzydle.

Cały dzień trwał ogień działowy, nie wyrządzając wielkiej szkody. Straty nasze wynosiły w dniu dzisiejszym około 100 osób.

Tokio. (B. Reutera). Kuroki natrafił w Jentai na tak silny opór, że dopiero po kilkudniowej walce mógł zająć tę pozycję. Tem się tłumaczy fakt, iż Rosjanie zdołali wykonać odwrót do Mukdenu.

Paryż. Ag. Hawasa donosi z Mukdenu, że Rosjanie opróżnili stację Taitse.

Petersburg. Straty rosyjskie według urzędowych wiadomości, które otrzymało rosyjskie ministerstwo wojny doszły już do liczby 40.000 ludzi. Pułk wyborski, którego szefem jest cesarz Wilhelm II. i pułk orłowski zostały zupełnie zniszczone. Główna kwatera generała Kuropatkina została odrazu ustanowioną w Charbinie, co jest dowodem, że Rosjanie w Mukdenie zatrzymają się jedynie tylko w przejściu do Charbina.

Berlin. Specjalny korespondent *Berl. Local Anzeigera* telegrafuje z Mukdenu, że odwrót Rosjan odbywał się względnie w porządku, jakkolwiek straty ich wskutek bardzo celnego ognia działowego japońskiego są bardzo znaczne. Japończycy podczas pościgu posługiwali się głównie artylerją, piechota była widocznie tak zmęczoną, że nie mogła podjąć energicznego pościgu. Wśród Rosjan choroby znacznie się powiększyły wskutek tego, że cała droga z Liaojanu do Mukdenu jest zasłaną gnijącymi trupami końskimi, a wyziewy są tak straszne, że co chwila żołnierze padają w drodze.

Nowy Jork. Dzienniki amerykańskie są zdania, że Japończycy posuną się jeszcze przed nadejściem zimy do Charbina. Poprzednie informacje, że Japończycy poprzestaną na zajęciu Mukdenu, okazują się obecnie nieprawdopodobne. Japończycy chcą dlatego dotrzeć do Charbina, gdyż wówczas wyparcie Rosjan z całej prawie Mandżurji będzie faktem dokonanym. Koła wojskowe amerykańskie przypuszczają, że kampania przyszłoroczna nie będzie dla Rosjan pomyślniejszą aniżeli obecna.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Niuczwangu, że Rosjanie zamierzają cofnąć się od razu do Tjelinu, pozostawiając Mukden w spokoju. Dnia 6 bm. wyładowało w Niuczwangu ośm transportów wojska japońskiego, które natychmiast wysłano koleją żelazną do Niuczwangu.

Londyn. Od początku wojny wysłano do Mandżurji ogółem 350.000 ludzi, z tego nie wszystkie jeszcze wojska są na polu wojny. Nie są tu również wliczone wojska strzeżące kolei syberyjskiej. Przed końcem października przybędzie na pole wojny jeszcze I., VIII i XIII korpus razem 192000 ludzi. Do końca września otrzyma Kuropatkin 1108 dział.

Berlin. (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą do *Local Anzeigera*, że przy opuszczaniu Liaojanu wrzała na dworcu zacięta walka.

Choroby wśród wojsk japońskich.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą wczorajszą, że w Dalnym 10.000 Japończyków zachorowało na słabość „beriberi". Choroba ta kończy się szybką śmiercią.

Londyn. (Tel. wł.) W Cardif władze portowe przytrzymały statek niemiecki, który zabierał węgiel dla floty rosyjskiej.

Podróż dr. Koerbera.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Odjazd dr. Koerbera.

Kraków. O godz. 6·7 rano przybył tu dziś dr. Koerber z Zakopanego. Na dworcu obecni byli: del. Fedorowicz, Horoszkiewicz, Flatau, Sośnicki i wiceprezydent miasta Chyliński. Prezydent ministrów pożegnał się z namiestnikiem, marszałkiem Badenim i radcą Zaleskim, którzy mu towarzyszyli z Zakopanego, oraz z obecnymi przedstawicielami władz, i o godz. 7·18 odjechał do Wiednia.

Oświęcim. Dr. Koerber przejechał przez Oświęcim dziś o godz. 8·40 rano. Na dworcu byli obecni: starosta, kierownik ekspozytury policyjnej, marszałek powiatu, burmistrz z radnymi i naczelnik sądu.

Trzebinia. Przejeżdżającego z powrotem do Wiednia prezydenta ministrów żegnali tutaj na dworcu: starosta Chrzanowski, p. Edward Czermak, naczelnik sądu Olszewski, wiceprezes rady powiatowej, dr. Edward Mycielski, Juljan hr. Potocki. Imieniem miasta Chrzanowa powitał dra Koerbera burmistrz adwokat dr. Keppler.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa paralelek na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Slavische Corr.* upoważnioną jest przez posłów polskich i czeskich na Śląsku do oświadczenia, że wiadomość dzienników, jakoby Polacy i Czesi, a właściwie ich Tow. szkolne, zobowiązały się do wypłacania jakiejś subwencji na utrzymanie klas równoległych, jest nieprawdziwą. Stowarzyszenia te zobowiązały się jedynie pokryć koszta utrzymania klas równoległych do końca r. 1904, gdyż w budżet na r. 1904 nie została wstawioną odpowiednia pozycja i otwarcie klas równoległych musiałoby być odroczone na rok.

Ucieczka księżnej Koburskiej.

Wiedeń. (Tel. wł). Korespondent paryski *Fremdenblattu* rozmawiał z bawiącą w Paryżu ks. Ludwiką Koburską, która oświadczyła, iż nie dąży do rozwodu z mężem, gdyż nie myśli wyjść za mąż za Mattasicha. Jestem — rzekła — kobietą starszą i matką i wiem, jakie ciężą na mnie obowiązki. Celem moim jest tylko uzyskanie wolności i uwolnienie się od kurateli, gdyż nie jestem chorą. Być może, iż w roku 1898, po wielu przejściach byłam nieco podrażniona, dziś sześcioletni odpoczynek wpłynął bardzo dobrze na moje zdrowie.

Sądzę, że mąż mój nie będzie czynił mu żadnych trudności w uwolnieniu się od kurateli. Gotową jestem każdej chwili poddać się badaniu psychjatrów.

W końcu powiedziała księżna, że ma zamiar napisać książkę o wypadkach z ostatnich dni.

Bruksela. (Tel. wł.). Partja liberalna ma zamiar poruszyć sprawę księżnej w parlamencie.

Mowa cesarza Wilhelma.

Hamburg. Podczas bankietu wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której podniósł konieczność utrzymywania silnej floty i armji. Kto pragnie mieć pokój, musi być zupełnie uzbrojonym. Cesarz zakończył wyrażeniem nadziei, że uda się nadal utrzymać pokój.

Izba sądowa.

Lwów 7 września.

(Banda złodziei i włamywaczy).

Przesłuchaniem ostatnich świadków i odczytaniem szeregu zeznań osób, do rozprawy niepowołanych, rozpoczęło się dzisiejsze poranne posiedzenie trybunału.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, nastąpiły przemówienia oskarżyciela publicznego p. Prokopowicza i obrońców drów Mildwurma. Lehena i Horowitza, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

KRONIKA.

Lwów 7 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +17° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki powrócił. We Lwowie zabawi do dnia 11 bm., w którym dniu wyjeżdża za kilkotygodniowym urlopem. Zastępstwo obejmie wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski.

Kongres Marjański. Komitet kongresowy komunikuje nam, iż pięciokoronowe książeczki udziałowe, zapewniające pomiędzy innemi wstęp na obydwa posiedzenia plenarne w Filharmonji, są już na wyczerpaniu. Protektorowie kongresu, prezydjum, dygnitarze i referenci znajdą pomieszczenie na umyślnie wzniesionej estradzie. Salę Filharmonji odstąpił właściciel jej p. Lityński na cały czas uroczystości bezpłatnie. Posiedzenia sekcyjne odbywać się będą w gmachu nowego muzeum, udzielonym przez miasto. — Chcąc ułatwić jak najszerszym kołom dostęp na posiedzenia sekcyjne, komitet wypuścił nową serję biletów dwukoronowych, które wraz z odznaką nabywać można w biurze kongresowem. Oprócz prowincji i najdalszych stron kraju, komitet otrzymuje zgłoszenia o karty udziałowe nawet z zagranicy. Spodziewani są liczni goście, działacze i publicyści katoliccy. Wskutek tego komitet rozwinął w sekcji kwaterunkowej energiczne przygotowania, tembardziej, że w hotelach zupełny brak mieszkań. — Jak dotąd zgłosiły się do procesji jubileuszowej: Stanisławów (dwa umyślne pociągi), powiaty żółkiewski i rawski (prowadzone przez pp. Obertyńskich), parafja milatyńska, brzeżańska i buczacka. Kierownictwo strony artystyczno-dekoracyjnej objął znany zaszczytnie artysta-malarz p. Batowski, pod którego okiem przeprowadzoną będzie dekoracja Filharmonji, konstrukcja tronu i wzniesienia ołtarza na Rynku o charakterze, odpowiadającym ściśle uroczystości i tak wyjątkowej chwili, a stwierdzającym tylowiekowy kult miasta i rady miejskiej dla Niepokalanie Poczętej. Do dekoracji, oraz sztandarów przyjęto kolory: błękitno-biały (M. Boskiej), amarantowo-biały (narodowy) i żółto-biały (papieski). Rozsyłka kart iluminacyjnych, kompozycji Żelechowskiego, już się rozpoczęła. Zamawiają je także miasta i miasteczka. W dniach jubileuszowych zapłonie tedy równocześnie kartkowa barwna iluminacja w całym kraju. W Towarzystwie muzycznem, Lutni, Echu i Chórze akademickim rozpoczęły się już próby muzyki kościelnej i części muzycznej, z zapowiedzianej na dzień pierwszy kongresu akademji. Przybywa też wkrótce Rydel, dla asystowania próbom „Królowej Korony Polskiej". Rzecz ta wystawiona będzie z całym pietyzmem.

Budowa kościoła św. Elżbiety. Dziś przedpołudniem zawartą została umowa między ks arcybiskupem Bilczewskim, jako przewodniczącym komitetu budowy kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety, a inżynierem Karolem, Zygmuntem Richtmanem o wykonanie robót ziemnych murarskich i kamieniarskich. Podpisanie kontraktu nastąpiło w obecności prezydenta miasta dr. Małachowskiego, w którego kancelarji kontrakt spisano.

Dziś już oddano plac budowy p. Richtmanowi, który bezzwłocznie rozpoczyna roboty.

Otwarcie uroczyste III krajowej wystawy drobiu, gołębi i królików odbędzie się we czwartek dnia 8 br. o godzinie 12 w południe, w obecności namiestnika i marszałka krajowego, jakoteż innych dostojników, w pałacu sztuki na placu powystawowym. Mnogością i doborem okazów przewyższa III wystawa swoje poprzedniczki. Setki wszelkiego rodzaju drobiu, gołębi i królików, nadesłane ze wszystkich stron kraju, umieszczone w klatkach wypełniają dwie wielkie sale pałacu — pokój śródkowy zajmują wylęgarnie, ze sztucznemi matkami, narzędzia hodowlane, wzory, kosze do wysyłania drobiu, koszyki do wysyłki jaj wylęgowych, tablice, obrazy, zdjęcia fotograficzne zakładów hodowlanych, okazy drobiu wypchanego, preparaty anatomo-patologiczne, nasiona, karmy różnego rodzaju itp. W osobnej sali ustawiła znowu wszelkie przyrządy wylęgowe, szkoła chowu drobiu w Zielonej, gdzie też przeprowadzi odpowiednie demonstracje kierowniczka i właścicielka p. Klementyna Stasiniewiczowa. Bogato ilustrowany katalog z opisem poszczególnych ras i ryciną do każdej rasy wystawionego drobiu będzie najlepszym przewodnikiem na wystawie, jakoteż podręcznikiem w celu zaznajomienia się z tą ogromną liczbą ras i odmian ptactwa domowego.

Dyskusja teatralno-finansowa. Dyrektor teatru p. Pawlikowski, wniósł do komisji teatralnej prośbę o wydanie mu z kaucji jego kwoty 11.000 koron, którąby w niedługim czasie zwrócił. Komisja teatralna uchwaliła załatwić tę prośbę przychylnie. Atoli członek tej komisji, dr. Marjański, zażądał, by sprawę bezwarunkowo przekazać jeszcze sekcji finansowej, albowiem sprawa ma głębsze znaczenie i przeto byłoby błędem, gdyby komisja teatralna chciała ewentualne skutki swej przychylnej uchwały, wziąć wyłącznie na swe barki.

Wczoraj tedy odbyła w tej sprawie osobne posiedzenie sekcja finansowa rady miejskiej. Rozwinęła się na niem obszerna dyskusja na temat gospodarki pieniężnej teatru. Okazało się przytem, że p. Pawlikowski, wbrew postanowieniom kontraktu, nie uzupełnił dotychczas swej kaucji, wynoszącej obecnie 16.000 koron, do kwoty 50 000 koron. Brakujące zaś 34.000 koron miał złożyć do końca marca rb.

Roztrząsano więc szeroko obecną jego prośbę, przyczem objawiła się w mniejszości bardzo ostra opozycja przeciw uwzględnieniu prośby p. Pawlikowskiego. Przemawiali: dr. Głąbiński, dr. Marjański, Jonasz, Bardasz, Hudec, dr. Lilien i dr. Lisiewicz. Dr. Lilien zastrzegł sobie głos na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej; dr. Lisiewicz uczynił wniosek, by wydelegować naczelnego buchaltera dla zbadania gospodarki pieniężnej teatru. Ten wniosek uchwalono. Zgodzono się słabą większością głosów wydać p. Pawlikowskiemu z kaucji 11.000 k. za solo-wekslem na brakujące 45.000 koron.

Z teatru. Wobec dość licznie zapełnionej widowni odbył się wczoraj trzeci z rzędu występ gościnny pani Stefanji Gromnickiej na scenie teatru miejskiego. Grano wyborną, a znaną dobrze publiczności lwowskiej sztukę nieodżałowanego Jana Szutkiewicza pt. „Popychadło“ z panią Gromnicką w roli głównej — Mańki. Rola to wymagająca gry bardzo inteligentnej i umiarkowanej, łatwo w niej bowiem popaść w sztuczny patos i syntementalizm, po prostu przemelodramatyzować ją, gdy tymczasem działać ona powinna możliwie jaknajwiększą prostotą, szczerością i bezpretensjonalnością, gdyż wtedy dopiero charakter Mańki — popychadła w właściwem, a zatem prawdziwem wystąpi świetle. Pani Gromnicka umiała w interpretacji tej roli zachować miarę właściwą, grała też ją w sposób, wymownym będący dowodem nietylko wybitnego jej talentu, ale także wielkiej pracowitości i sumienności. Czuć było w każdym szczególe gry jej, że rolę swoją dokładnie obmyśliła i opracowała, dzięki czemu Mańka w jej interpretacji wystąpiła przed nami jako charakter skupiony w sobie, wyrazisty i konsekwentny, o jasno określonych zaletach serca i umysłu, zgodny z sobą w słowach i czynach, wogóle — jako charakter prawdziwy i w nikim najmniejszej co do prawdziwości swojej nie budzący wątpliwości. Mieliśmy przed sobą naturę prostą, zdrową i silną, a nawskróś szlachetną i uczciwą, która od pierwszego zaraz ukazania się swego na scenie musiała zyskać odrazu całą sympatję widza i natchnąć go instynktowną ufnością, że ta Mańka inną, niż jest teraz, nie stanie się nigdy, że życie i przeciwności losu mogą ją złamać, ale nie zdeprawują jej nigdy. Uwydatniwszy te cechy charakteru Mańki, pani Gromnicka trafiła w ton właściwy i utrzymała się w nim do końca sztuki, w czem pomagał jej wybornie nadzwyczaj prosty i wszelkiego efekciarstwa pozbawiony sposób gry. Nie było w nim ani śladu sztuczności lub wymuszoności; prostota śródków scenicznych łączyła się w grze jej z ujmującą szczerością, swobodą i naturalnością, co wszystko razem wzięte nadawało Mańce w interpretacji pani Gromnickiej dziwny wdzięk i urok, które wprost za serce chwytały. Wogóle, gra wczorajsza pani Gromnickiej w „Popychadle“ była tego rodzaju, że przekonać musiała każdego, iż ma się tu do czynienia z talentem bynajmniej nietuzinkowym, który pod należytem kierownictwem może wyrobić się na talent bardzo znaczny i stać się ozdobą każdej sceny. Trzeba tylko — powtarzamy — nadać talentowi temu właściwy kierunek, a scena polska zyskałaby w pani Gromnickiej nie „użyteczną“ tylko, jak dotąd, ale naprawdę niepospolitą siłę artystyczną. Scena zaś łódzka kierunku takiego nadać nie może.

Dożynki zapowiedziane przez „Sokoła II“ na niedzielę odbędą się na placu powystawowym we czwartek 8 bm. z niezmienionym programem, przy współudziale muzyki wojskowej 30 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Wieczorem zaś odbędą się po dożynkach tańce w pawilonie muzycznym za osobnemi zaproszeniami, które otrzymać będzie można przy kasach.

Znalezienie nabojów ostrych na torze kolei elektrycznej. Dziś rano o godzinie wpół do 6 znalazł pewien robotnik u wylotu ulicy Ruskiej do Rynku 9 ostrych nabojów rewolwerowych systemu Lefaucheaux kal. 12 mm. porzuconych na szynach kolei elektrycznej. Pozbierawszy je, oddał pełniącemu w pobliżu służbę żołnierzowi policyjnemu. Skąd się tam one znalazły, niewiadomo. Prawdopodobnie mamy w tym wypadku do czynienia z wybrykiem, którego ewentualnym skutkom zapobiegło znalezienie nabojów przez robotnika. Gdyby bowiem wóz tramwaju najechał na nie, to eksplodujące naboje, łatwo mogłyby poranić znajdujące się w pobliżu osoby, a jak wiadomo w miejscu tem już od wczesnej godziny panuje ożywiony ruch.

Kronika krakowska. W poniedziałek w południe złoży nowy prezydent miasta p. Leo przysięgę w ręce zastępcy namiestnika delegata Fedorowicza, w obecności rady miejskiej.

Marszałek kraju hr. Badeni zwiedził dziś przedpołudniem wystawę metalową, oprowadzany przez prezesa Zieleniewskiego i inżyniera Rollego. P. marszałek zabawił na wystawie półtorej godziny, oglądając wszystkie pawilony i wypytując o stan funduszowy i powodzenie wystawy.

Defraudacja na kolei. Z Gródka donoszą, iż w poniedziałek zniknął bez śladu ka-

---

(76)

Pod krzyżem.

Patrzyłem na nią długo. Jakże bolesnym był dla mnie widok tej bladej twarzy, która przez sen nawet wyrażała troskę i lęk i zdawała się pytać: „Za co tyle cierpię? Co zawiniłam?“ Nie mogłem dłużej na nią patrzyć. Na twarzy jej wypisaną była straszna skarga na mnie. W tej chwili dopiero zrozumiałem, ile względem niej od pierwszej do ostatniej chwili zawiniłem. Miłość, bezgraniczna litość nad nią, niezmierna złość na siebie samego, żal za wszystko, co uczyniłem: dzisiaj zbudziły się naraz w mojej piersi i stłumiły głosy przeciwko niej w mojem sercu się odzywające. Ona była moją narzeczoną, wkrótce żoną, powinna mi była być święta! Jakże mogłem okazać się takim nieokrzesanym gburem wobec tej słabej, bezbronnej dziewczki. Może nawet nie była winną, może moja nieszczęśliwa zazdrość stworzyła widmą, których nikt inny oprócz mnie nie widział. A gdyby nawet była tego chłopca swą dziecinną, na pół nieświadomą miłością kochała, to — ona była kobietą... ja mężczyzną i nigdy nie powinienem był obejść się z nią tak, jak się obszedłem. Męczyć tak biedne dziecko... to było nie po męsku... nie po ludzku nawet!

Ellen poruszyła się niespokojnie na łóżku, jakby odczuwała moją obecność.

— Obudzimy ją Eugenjuszu? — wyszeptała mama. — A ona tak potrzebuje spokoju. Chodźmy stąd.

— Zaraz mamo — odpowiedziałem równie cicho. Na palcach, z zaciśniętemi zębami zbliżyłem się do łóżka — mama skamieniała na ten widok — ukląkłem i ucałowałem brzeg kołdry, którą Ellen była nakryta. Była to z mojej strony niema prośba o przebaczenie, wyraz szczerego mego żalu. Wychodząc rzekłem do profesorowej:

— Niech jej mama nie mówi, że tu byłem. Jutro przyjdę znowu.

Ścisnąłem ją za rękę i oddaliłem się szybko.

XXV.

Nazajutrz było jeszcze bardzo wcześnie i profesor z żoną siedział właśnie przy śniadaniu, kiedy oznajmiono mu moje przybycie.

— Zaprowadź pana doktora do salonu — dał się słyszeć niechętny głos profesora — zaraz tam przyjdę. — Zjawił się rzeczywiście zaraz i zimno się ze mną przywitał. — Ellen śpi jeszcze — rzekł. — Mama opowiedziała mi wszystko: oględziny waszego nowego mieszkania, nagłą ucieczkę Ellen, jej kilkogodzinną nieobecność i w końcu jej powrót w opłakanym stanie. Teraz śpi jak zabita od dziesiątej wieczór... Pytałem już kilka razy żonę, co się właściwie temu dziecku stało... ale poczciwa Amelcia nie potrafiła mnie objaśnić. Może ty mi powiesz. Bądź szczerym Eugenjuszu. Powiedz, co się stało?

Zakłopotany utkwiłem wzrok w podłogę, mówiąc, że nie wiem o niczem; nagła ucieczka Ellen była dla mnie równie niezrozumiała jak dla jej matki.

Profesor patrzył na mnie niedowierzająco. — No, sam musisz wiedzieć najlepiej, czy masz sobie względem niej co do wyrzucenia czy nie — rzekł — w każdym razie zachowanie się Ellen jest dziwne. Czy zaczekasz aż się obudzi; czy też przyjdziesz później w ciągu dnia?

Oświadczyłem, że zaczekam, poczem nastąpiło długie milczenia. Po chwii weszła popokojówka z oznajmieniem, że pani pana prosi.

— Wybaczysz kochany Eugenjuszu, że cię na chwilę samego zostawię; Żona ma mi pewnie coś pewnie ważnego do zakomunikowania. Siadaj tymczasem.

Siadłem przy oknie i patrzyłem bezmyślnie na ulicę. Po kwadransie powrócił profesor z widocznie zmienionem obliczem.

— Ellen obudziła się — rzekł.

Zerwałem się szybko z krzesła, ale ojciec wstrzymał mnie ruchem ręki.

— Zaczekaj. Do niej teraz pójść nie możesz. Nie chce widzieć nikogo. — Wziął mnie za rękę i badawczo patrzył w twarz. — Czemu nie chesz być ze mną szczerym? Coś musiało przecież zajść między wami. Co to było takiego?

— Nie wiem o niczem — powtórzyłem drżącemi ustami,

— Byliście w sypialnym pokoju, kiedy uciekła — mówił profesor dalej. — Młode dziewczęta są takie czułe... Nawet kochając je gorąco, musimy się ostrożnie względem nich zachować i niektórych rzeczy właściwym ich imieniem nie nazywać... Czy rzeczywiście nie powiedziałeś jej nic takiego, coby wstydliwą dziewczynę tak jak Ellen obrazić mogło?

— Nie — odpowiedziałem. — Nie chciałem jej nawet zaprowadzić do sypialni, właśnie dlatego, że znam tę jej wstydliwość. Pani profesorowa może poświadczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sjer osobowy na tamtejszej stacji kolejowej p. H., sprzeniewierzywszy 1000 koron.

Niewinnie skazany.

W Anglji wielkie wrażenie wywołała niezwykle sensacyjna i zawikłana sprawa. W r. 1877 sąd przysięgłych w Old Balley skazał na 5 lat niejakiego Johna Smitha, za wyłudzanie kosztowności i sum pieniężnych od kobiet lekkich obyczajów i wynagradzanie ich czekami, podpisanymi przez siebie imieniem lorda Willonghby. W roku 1896 został aresztowany pod zarzutem takich samych przestępstw, dokonanych w tym roku, Norwegczyk Adolf Beck. Przestępstwa te mogła popełnić tylko ta sama osoba, co i w r. 1877. Ponieważ jednak na śledztwie wstępnem agent policyjny, aresztujący poprzednio Smitha, a później Becka, zaprzysiągł, że Smith i Beck są jedną i tą samą osobą, nie uwzględniono zatem danych antropometrycznych i Beck został oddany pod sąd przysięgłych w Old Balley. Agent policyjny w obawie, aby nie został doprowadzony przez obronę do odwołania zaprzysiężonego zeznania, gdyż znane mu były dane antropometryczne obu osobników, został zwolniony od świadczenia. Również sąd nie dopuszczał do dalszego badania biegłego kaligrafa dla wyjaśnienia sprzeczności w jego zeznaniach co do tożsamości podpisów na czekach z roku 1877 i 1896 i tożsamości charakteru pisma Becka z podpisami na czekach i na zasadzie zeznania poszkodowanych, że w oskarżonym z jego siwych wąsów poznają winowajcę, zamieszczając o łączności sprawy z r. 1877 z obecną, uznał Becka winnym przypisanych mu przestępstw i skazał go na 7 lat ciężkich robót.

Po zapadnięciu wyroku Beck, nie mający nic wspólnego ze Smithem, uchodził jako dwukrotnie karany John Smith. Na galerach dowiaduje się, że jego rzekomy sobotwór jest izraelitą i podlegał obrzędom rytualnym; Beck podaje się więc rewizji lekarskiej, która orzeka, że na B. nie był dokonany obrządek rytualny. Z rozkazu ministerstwa spraw wewnętrznych, na skutek rzeczonego świadectwa, przywrócono mu nazwisko Beck; mimo to zostaje ciągle na galerach. Nie uwzględniono jego próśb o przeprowadzenie nowego śledztwa i dopiero w r. 1901 zostaje uwolniony warunkowo, jako galernik podległy dozorowi policyjnemu. Zbiera on wówczas resztki fortuny i przy pomocy zwolenników chce wykazać swoją niewinność i wykryć prawdziwego winowajcę. Wszystkie jednak drzwi zamykają się przed nim, wszędzie napotyka na ogromne przeszkody, tak, iż zrozpaczony i zupełnie zrujnowany, uważa siebie za nieodwołalnie straconego. Zła jego dola nie skończyła się jednak na tem. W kwietniu roku bieżącego zostaje znowu aresztowany pod zarzutem popełnienia takich samych przestępstw, jak w r. 1896. Zapewia on znowu o swojej niewinności, lecz poszkodowana poznaje go po siwych wąsach, jako mającego spełnić przypisane mu czyny, a biegły kaligraf potwierdza tożsamość podpisów na czekach z 1877, 1896 i 1904 roku.

Ława przysięgłych uznaje winę Becka, lecz sąd, wzruszony jego krzykiem protestu, na chwilę poczuł się niepewnym i odroczył wydanie wyroku na tydzień. Tymczasem przypadek przyszedł nieszczęśliwemu z pomocą, gdyż w jednym z cyrkułów policyjnych w aresztowanym za kradzieże i wyłudzanie u kobiet lekkich obyczajów, i wydawanie im fałszywych czeków, poznano Johna Smitha o siwych wąsach, którego wymiary antropometryczne zgadzały się z danemi z 1878 r. Smith przyznał się do przestępstw dokonanych w r. 1896 i 1904. Beck został natychmiast uniewinniony i dekretem króleswkim ułaskawiony.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 września. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·75 do 9·2., pszenica na termina od 8·50 do 9·—, żyto gotowe od 7·— do 7·25, żyto na termina od 6·75 do 7·—, owies obroczny gotowy od 7·— do 7·25, owies obroczny na termina od 6·40 do 6·75, jęczmień pastewny od 6·25 do 6·50, jęczmień browarniany od 7·25 do 7·75, rzepak od 10·40 do 10·60, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·— do 7·50, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, wyka od 5·75 do 6·25, bobik od 6·25 do 6·50, hreczka od 9·50 do 10·—, kukurydza nowa od 8·10 do 8·40, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 220·—, koniczyna czerwona od 75·— do 80·—, koniczyna biała od 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 55·— do 65·—, tymotka od 24·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od —.— do —·—, na termina 48·— do 48·50, ekskontyngentowany od 35·— do 36·—.

Usposobienie stałe. Tendencja zniżkowa stała.

— **Targ na bydło.** Kraków 6 września. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 119 sztuk, b) jałownika 50, c) cieląt 260 sztuk d) owiec i kóz 40, e) nierogacizny 171 sztuk razem 640 sztuk.

Woły płacono po 50 do 58 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 54 do 60 kor., cielęta po 46 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 118 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 571 sztuk, na eksport bydła rogatego 69 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 12.743 sztuk świń, między temi 4934 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 106 do 108 h. za galicyjskie młode świnie 76 do 96 h. za kilogram żywej wagi.

— **Budapeszt** 7 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·49 do 10·50, na kwiecień 10·80 do 10·81; żyto na październik 7·90 do 7·91, na kwiecień 8·25 do 8·26; owies na październik 7·10 do 7·11, na kwiecień 7·40 do 7·41; kukurydza na wrzesień 7·28 do 7·29; na maj 1905 7·33 do 7·34, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: lepsze. Pogoda piękna.

— **Wiedeń** 7 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 650·75, Akcje węg. Zakł. kred. 759·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 526·50, Akcje Laenderbanku 432·25, Akcje Bankvereinu 541·—, Akcje Bodencredit 942·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 641·25, Akcje kolei połudn. 89·25, Kolei Elbethal 421·—, Akcje kolei Północnej 5500, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 449·50, Akcje Rima Muranji 508·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2355, Akcje fabryki broni 483·—, Akcje tureckie tytoniowe 344·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1025, Oblig. węg. indemn. 97·35, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·—, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 129·75, Marki 117·38, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego